

Kazimierz Bartoszyński

Antymonie Gombrowicza a problemy interpretacji literackiej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 69/2, 57-67

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KAZIMIERZ BARTOSZYŃSKI

ANTYNOMIE GOMBROWICZA
A PROBLEMY INTERPRETACJI LITERACKIEJ

1

Filozofia Gombrowicza może być, jak wiadomo, w sposób skrótowy i umowny nazwana filozofią interakcji społecznej, refleksją dotyczącą kształtowania się międzyludzkiego, narzucania sobie „ról”, określania siebie czy określania kogoś, refleksją nad problemem „dojrzałości” lub też — mówiąc najbardziej po gombrowiczowsku, ale też najbardziej wieloznacznie i enigmatycznie — refleksją nad Formą. Odwołując się do bliskiego historycznego kontekstu, powiedzieć można, że pojęcie interakcji, koncepcja kogoś drugiego przejęły w tej filozofii kluczową i determinującą rolę freudowskiej podświadomości¹. Jej ciemne siły poddane tu zostały eksterioryzacji. Wydaje się też, że odsłonięcie funkcjonalności interakcji nie jest tylko jednym z charakterystycznych dla Gombrowicza „zabiegów taktycznych” czy zespołem „mechanizmów obronnych”. Jest właśnie tym, co pisarz ma do powiedzenia, a właściwie do z a d e m o n s t r o w a n i a (jako że wszelki fakt „powiedzenia” oznacza już „bycie uformowanym” i podważa logicznie walor tezy „interakcyjnej”).

Teza pisarza mówi o utracie wolności, autentyczności drogą interakcji, ale również — o uzyskaniu Formy lub osobowości tą samą drogą. Problem zatem aktywności czy bierności jest nieistotny w procesie określania się w układzie interakcyjnym. Sam już bowiem kontakt, np. dialogowy, narzuca określanie się społeczne. Tym bardziej zaś interakcja literacka, pewna całość komunikacyjna, której ośrodkiem jest dzieło, stanowi kontakt o charakterze swoistej gry, mniej lub więcej konfliktowej, wyzwalający wzajemne określanie się oraz majoryzowanie autora i odbiorcy. Każdy z nich zarówno przez aktywność (twórczą) jak przez bierność (odbiorczą) określa siebie i drugiego.

Rozpatrując rzecz nieco dokładniej, łatwo oczywiście skonstatować,

¹ Zob. A. Kijowski, *Strategie Gombrowicza*. W zbiorze: *Problemy literatury polskiej lat 1880—1939*. Seria 2. Wrocław 1974.

że zachowanie bierne prowadzi do określania się, stanowi bowiem milczącą akceptację Formy narzuconej: np. uznanie swego miejsca w ustanowionym systemie, w ramach zaprojektowanych możliwości. Z drugiej jednak strony — zachowanie czynne wiedzie również do swobodnego zdeteminowania, zmitologizowania czy „zamknięcia” właśnie siebie. Zachowanie takie opisać bowiem można m. in. jako:

A. Określanie się (budowanie swej Formy) przez stopniowe ograniczanie przypadkowości postępowania, każdy bowiem kolejny postęp zacieśnia skalę możliwości dalszych. Gombrowicz proces ten scharakteryzował następująco:

Człowiek mówi coś i przystosowuje się do tego, co powiedział. Jedno słowo rodzi drugie. Jedna scena drugą. Nieustanna konieczność organizowania rzeczywistości w kształt dorzeczny [...]. [R 88]²

B. Określanie się poprzez narzucanie siebie innemu, przez generowanie tą drogą wiążącej i determinującej swej roli „wobec”.

C. Określanie się w sposób paradoksalny: przez krytykę Formy, ucieczkę od Formy. Gombrowicz rozpatrywał tę problematykę wnikliwie i... obsesyjnie. Oto niektóre jego sformułowania:

niewątpliwie w samej naturze mego wysiłku artystycznego tkwiła jakaś sprzeczność, moje utwory podważając formę, były przecież stwarzaniem formy... i mnie też osobiście określały coraz bardziej. [R. 61]

Moje zamachy na formę do czegoż mnie doprowadziły? Do formy właśnie. Tak długo ją rozbijałem, aż stałem się pisarzem, którego tematem jest forma — oto mój kształt i moja definicja. [R 143]

Omawiana tu problematyka jest niewątpliwie pokrewna egzystencjalistycznemu stawianiu dylematu: być przez „innego” zanegowanym (ale i tolerowanym) lub ustawić się „wobec” — to poniekąd uzyskać osobowość, lecz stać się „bytem dla niego”, otrzymać „rolę”, być zreifikowanym³. W egzystencjalizmie sytuacja ta jest odwracalna: można zachować niezależność, uzyskać istnienie *por soi*, wolność. U Gombrowicza właściwie i taki zabieg jest określaniem się i zarazem reifikacją.

Określoność (czynna lub bierna) grozi utratą wolności wobec Formy, utratą swobody decyzji, otwartości swego „projektu”. Jak przeto osiągnąć wolność od Formy? Rozwiązanie (jeżeli w ogóle dąży się do rozwiązania) zmierza u Gombrowicza — jak wiadomo — w kierunku nieustannej oscylacji, niesłabnącego dynamizmu, nierelatywizowania się wobec kogokolwiek, ale też — w kierunku bezrefleksyjności, nierozpoznawalności, unikania identyfikacji⁴. Te właśnie ostatnie cechy tkwią w pojęciu mło-

² W ten sposób odsyłamy do wydania: D. de Roux, *Rozmowy z Gombrowiczem*. Paryż 1969. Liczba po skrócie oznacza stronicę.

³ Zob. W. G r o m c z y ń s k i, *Człowiek. Świat rzeczy. Bóg — w filozofii Sartre'a*. Warszawa 1969, s. 241—242.

⁴ Przenikliwą analizę tej problematyki dał J. B ł o ń s k i w pracy *O Gombrowiczu* („Miesięcznik Literacki” 1970, z. 8).

dości czy „niedojrzałości”. Sprawa jednak jest złożona, a pojęcia wskazujące tak pożądaną drogę „ucieczki” — ambiwalentne. Czytamy bowiem w dzienniku, że *Ferdydurke* „jest obrazem walki o własną dojrzałość kogoś zakochanego w swej niedojrzałości” (D II 12)⁵. W *Rozmowach* zaś znajdujemy sentencjonalne stwierdzenie o „człowieku rozpiętym między Bogiem a Młodym” (R 111). I tu znów nasuwają się konfrontacje z egzystencjalizmem: sformułowanie zawieszające człowieka między otwartością młodości a determinacją bóstwa brzmi jak egzystencjalistyczna antyteza wolności i Bytu. Przychodzą też na myśl wysuwane przez egzystencjalizm (szczególnie wyakcentowane w *Obcym* Camusa) implikacje nierelatywizowania się: istnienie „bez projektu”, jakby wyizolowane w czasie, absurdalne⁶. Ceną „niedojrzałości” — wolności staje się więc pustka absurdu: im więcej wolności, tym mniej osobowości i struktury. Bliski sobie problem wyraził Gombrowicz lapidarną sentencją: „Nie mogę być sobą, a jednak chcę być sobą i muszę być sobą — oto antynomia” (D II 11).

Warto zwrócić uwagę, że i współczesna socjologia w badaniach zresztą całkowicie opartych na empirii — zna analogiczną problematykę, sprowadzającą się do pytania: jak nie być skazanym na wąską określoność przez standaryzację, a zarazem uniknąć nadmiaru wyboru, „stresu wyboru”⁷. Są to niewątpliwie, różnie formułowane, „antynomie wolności”, widoczne i u Gombrowicza, i u socjologów-empiryków, i np. w poświęconych czasowej strukturze powieści wypowiedziach Sartre’a, w których kwestionował on zarówno układy determinujące bohatera, jak i układy otwarte, nie rozwijające procesu „temporalizacji”.

Krażenie wokół antynomii wolności⁸ — to jedna z centralnych spraw pisarstwa Gombrowicza. Jest jednak i antynomia druga, związana z pierwszą, a dokładniej mówiąc, będąca konsekwencją tezy o formowaniu „ja” przez uwarunkowania interakcyjne. Problem polega tu na tym, że wzmiankowana teza należy do generalizacji teoriopoznawczych typu: „wszelkie zdania są wątpliwe”. Są to, jak wiadomo, zdania obciążone błędem *petitionis principii*, ewentualnie sprowadzalne do „paradoksu kłamcy”. Podważając zasadność nie tylko wszelkich innych

⁵ W ten sposób odsyłamy do wydania: W. Gombrowicz, *Dziennik. 1957—1961*. Paryż 1962. Analogicznie skrót D I odsyła do wydania: W. Gombrowicz, *Dziennik. 1953—1956*. Paryż 1957.

⁶ Zob. J.-P. Sartre, *Wyjaśnienie „Obcego”*. W: *Czym jest literatura? Wybór szkiców krytycznoliterackich*. Wybór A. Tatarzkiewicz. Przełożył J. Lalewicz. Wstępem opatrzył T. M. Jaroszewski. Warszawa 1968, s. 127—128.

⁷ Zob. A. Toffler, *Szok przyszłości*. Przedmową opatrzył J. Danecki. Przełożyli E. Ryszka i W. Osiatyński. Warszawa 1974, s. 281—282, 333—334.

⁸ Problem antynomii u Gombrowicza zarysowuje wyraźnie Błoński (op. cit.). Wcześniej jeszcze omawiał go Z. Łapiński w studium *Ślub w kościele ludzkim. (O kategoriach interakcyjnych u Gombrowicza)*. „Twórczość” 1966, z. 9.

twierdzeń, ale i własną — są tym samym antynomiczne. Wygłosić przeto tezę o interakcjach, to tyle co potwierdzić swoją uległość wobec układów interakcyjnych, a więc zakwestionować obiektywność wypowiedzianej właśnie tezy i uznać ją za tezę „uformowaną” na kształt naszego własnego „uformowania”. Rzec by więc można, że teza ta implikuje „antynomię interakcji”.

Gombrowicz zdawał sobie niewątpliwie sprawę z owej antynomii czy aporii, jak świadczą choćby cytowane już zdania o „uformowaniu” przez walkę z Formą. W pewnych jego jednak wypowiedziach na temat owej antynomicznej problematyki dostrzegalne są intelektualne „posunięcia taktyczne”, mające jakby na celu wyminięcie antynomii czy, typowe dla pisarza, „wykpienie się” z nich. Aby to dostrzec, trzeba zdawać sobie sprawę, że jedyną chyba drogą pozornego przynajmniej ocalenia tezy o interakcyjnym uwarunkowaniu naszych sądów od zagrożenia antynomią jest nadanie owej tezie logicznego statusu odmiennego od zdań, na których temat się ona wypowiada. Należy więc uznać ją za postulat pierwotny, założenie dane w sposób „specjalny” i nie podlegający zakwestionowaniu. Przypisać jej charakter Kartezjańskiego *cogito* lub Ingardenowskiej „intuicji przeżywania”⁹.

Otóż wydaje się, że sposób wypowiedzania przez Gombrowicza tezy „interakcyjnej” nosi pewne znamiona użyczenia jej charakteru zdania umieszczonego poza kręgiem zdań pojęciowo sformułowanych, logicznie umotywowanych, zdań w pewnym sensie „normalnych”. Aby obserwacje te potwierdzić, trzeba rozpatrzyć w najogólniejszy sposób stosunek Gombrowicza do egzystencjalizmu¹⁰. Jest oczywiście, że stosunek jego do wszelkiej doktryny filozoficznej musiał być „wymijający” — by przez afirmację lub negację nie dokonać wpisania się w nią, a pośrednio — określenia się. Postawa taka była istotna zwłaszcza wobec egzystencjalizmu, który Gombrowicz traktował często niemal jako sformułowanie pojęciowe własnej centralnej tezy o zdeterminowaniu „ja” przez interakcję, o zagrożeniu przez nią indywidualnej wolności.

Oto dwie wypowiedzi zmierzające w tym kierunku:

Ferdydurke jest egzystencjalne do szpiku kości [...], ponieważ człowiek stworzony przez ludzi, ponieważ ludzie wzajemnie się formujący, to właśnie egzystencja, a nie esencja. [D I 265—266]

Sartre wydał mi się kodyfikatorem moich własnych odczuć. [R 139]

Stosunek pisarza do egzystencjalizmu jest jednak różny w różnych

⁹ Zob. R. Ingarden, *O niebezpieczeństwie petitionis principii w teorii poznania*. W: *U podstaw teorii poznania*. Cz. 1. Warszawa 1971, s. 368—378 (tłum. D. Gierulanka).

¹⁰ W związku z tym zob. m. in. R. Barilli, *Sartre i Camus w „Dzienniku”*. Przełożyła W. Krzemięń. „Pamiętnik Literacki” 1973, z. 4. — M. Głowiński, *Parodia konstruktywna. (O „Pornografii” Gombrowicza)*. W: *Gry powieściowe*. Warszawa 1973.

fazach jego twórczości i nieustannie nacechowany jest sprzecznościami oraz dramatyzmem. W jednym z dość bezpośrednich wynurzeń Gombrowicza czytamy:

Męcząco niejasny jest i napięty mój stosunek do egzystencjalizmu. Sam go uprawiam, a jednak nie wierzę mu [...] Filozofia nawołująca do autentyzmu wprowadza nas w fałsz gigantyczny. [D I 268]

Zwierzenia takie świadczą, że pisarz dostrzegął w egzystencjalizmie sprzeczności, które i jemu samemu mogły zagrażać, że bliski był konstatacji, iż jeśli tezę o zdeterminowaniu człowieka wypowiemy w sposób pojęciowy, a więc zdeterminowany układem sądów i pojęć, w którym tkwimy — popadniemy w antynomię. Zacytujmy sformułowanie — raczej niedwuznaczne:

[Egzystencjalizm] nie może utrzymać się w myśleniu filozoficznym, jakie by one nie było, gdzie schemat myślowy jest nie do uniknięcia. W rezultacie egzystencjalizm staje się pułapką: ta słoninka antyracjonalistyczna ma znieść łatwowiernych do jednej więcej klatki pojęciowej [...]. Można by przysiąc, widząc tych myślicieli, że chcą tańczyć siedząc. [D. II 250; podkreśl. K. B.]

Wydaje się, że rozszyfrowanie tych sprzeczności stanowiło dla Gombrowicza podstawę i bodziec do nieidentyfikowania się z egzystencjalizmem oraz do akcentowania faktu, iż teza o zdeterminowaniu interakcyjnym ma w jego ujęciu status odmienny, obcy „schematom myślowym” i wszelkiej pojęciowo skryształizowanej „filozoficzności”, status bądź to wypowiedzi artystycznej, bądź specjalnej *praxis* życiowej. W takim rozumieniu i ujęciu tezę o zdeterminowaniu interakcyjnym można jedynie artystycznie (np. fabularnie) z a d e m o n s t r o w a ć, o d e g r a ć w inscenizacji literackiej relacji nadawczo-odbiorczej, a także w swej biografii¹¹. Niepodobna jej — mówiąc językiem Austina — skonstatować, można ją jedynie zaprezentować w szeregu wypowiedzi traktowanych jako „akty illokucyjne”¹². Tymi różnymi drogami można, omijając abstrakcyjno-naukowy charakter omawianej tu tezy, zwolnić ją od rygorów logicznych, rodzących antynomiczność, a zarazem nadać jej cechy fundamentalnego punktu wyjścia. W ten sposób intencja przypisania głoszonej tezie wysokiej kwalifikacji istotności i fundamentalności wiąże się może z pełną nonszalancji postawą wobec tych, którzy tę samą tezę wypowiadają z patosem (wątpliwej) naukowości. Pozycja myśliciela „zdroworozsądkowego” i nieprofesjonalnego może wydawać się jedynie właściwa przy wypowiadaniu twierdzeń podstawowych, mających stanowić punkt wyjścia nie zagrożony antynomiami podważającymi konsta-

¹¹ Problem tego, co nazwalibyśmy „biograficzną demonstracją”, porusza Z. Łapiński w artykule *Życie i twórczość czy dwie twórczości?* (w zbiorze: *Biografia — geografia — kultura literacka*. Wrocław 1975).

¹² Zob. M. Hempoliński *Brytyjska filozofia analityczna*. Warszawa 1974, s. 115—124.

tacje „zawodowców”. Oto fragmenty z *Dziennika* i *Rozmów* biegnące, jak się zdaje, podobnym torem refleksji:

Czytając mój dziennik, jakiego doznajecie wrażenia? Czyż nie takiego, że wieśniak z sandomierskiego wszedł do fabryki roztrzęsionej, wibrującej i spaceruje po niej, jakby chodził po własnym ogrodzie? Oto piec rozżarzony, w którym fabrykują się egzystencjalizmy, tu Sartre z rozpalonego ołowiu przyrządza swoją wolność-odpowiedzialność [...]. Ale ja przechadzam się pośród tych maszyn i wytworów z miną zamyśloną i zresztą bez większego zainteresowania, zupełnie jakby chodził po sadzie tam u siebie na wsi. I co pewien czas próbując tego lub owego wyrobu (jak gruszkę lub śliwkę) mówię: Hmmm... Hm... to jakieś dla mnie za twarde [...], lub też: Ha, nie byłoby to złe, gdyby nie było takie rozpalone. [D I 138]

nie podaję w wątpliwość dróg myślowych oraz intuicyjnych, na których oni doszli do tej doktryny [...], przywracam do życia świat zwykły, konkretny, w którym mogą oddychać [D I 275]

moje pisanie jest grą, jest pozbawione intencji, planu, zamierzenia [...]. [R 145]

Wypowiedzi te świadczą dość, jak można sądzić, przekonująco o intencjach przesunięcia tego wszystkiego, co u Gombrowicza bliskie jest egzystencjalizmowi (a są to elementy nader zasadnicze) w odmienną przestrzeń intelektualną. Specyficzność tej przestrzeni i powody owego „przesunięcia” starano się bliżej scharakteryzować, pomijając zresztą ważny skądinąd fakt, że „polemika” Gombrowicza z egzystencjalizmem była dyskusją prowadzoną przez zwolennika samej tylko „krytyki uformowania” z głosicielami określonej, pozytywnej doktryny moralnej.

Można stwierdzić rekapitulująco, że powyższe uwagi — oparte w dużej mierze na dyskursywnych wypowiedziach Gombrowicza — akcentują dwa podstawowe problemy antynomiczne przenikające jego pisarstwo:

a) jak osiągnąć niezdeterminowanie „ja”, jak nie dać się ujarzmić ani przez swą bierność, ani przez swą aktywność, unikając przy tym pustej, nieokreślonej wolności;

b) jak wypowiadać tezę o interakcyjnym uwarunkowaniu człowieka bez równoczesnego podważania tej tezy jako zdeterminowanej.

Drugi z tych problemów (co już stwierdzono) uzyskuje rozwiązanie w nadaniu tezie „interakcyjnej” charakteru rozpoznania fundamentalnego, nie podlegającego jednak dyskursywnemu sformułowaniu pojęciowemu ani weryfikacji. Dzięki takiemu zabiegowi nie znajdowałaby się owa teza w sytuacji twierdzenia podważalnego przez twierdzenia stanowiące wobec niego metawypowiedzi. Być może, że jako taki zabieg chroniący przed antynomią wystarczy sam fakt podania interakcyjnej tezy Gombrowicza nie drogą prostej konstatacji, lecz zaprezentowania jej jako modelu zbudowanego przez świat przedstawiony dzieła literackiego.

Stanowisko Gombrowicza wobec pierwszej z wymienionych antynomii porównać można z tym, jakie dawno już temu naszkicowała

socjologia wiedzy, gdy usiłowała znaleźć ucieczkę od tego, co nazywano „świadomością fałszywą” (tj. właściwie: społecznie zdeterminowaną). Chodzi tu mianowicie o postulowanie umiejętności postawienia obok siebie różnych aspektów wiedzy społecznej — ze świadomością cząstkowości i zdeformowania każdego z nich ³¹. Za narzędzie takiej „teorii perspektyw” można chyba uważać taktykę refleksji autotematycznej, relatywizującej, potencjalizującej własną poetykę i własne rozwiązania literackie (właściwą np. *Kosmosowi*). W tym zakresie należy sięgnąć właśnie do rozgraniczeń pojęciowych dotyczących autotematyzmu *Kosmosu* i wskazać te przejawy taktyki autotematycznej, których łączność z rozwiązaniami antynomii wolności jest dostrzegalna. Chodziłoby więc o zjawiska następujące:

A. Odsłonięcie kreacyjnego charakteru aktu wyboru — dane w bezpośredniej refleksji ukazującej epistemologiczne założenia utworu, ujawniającej r e l a t y w n o ś ć jego rozwiązań.

B. Ważny zabieg zmierzający w kierunku relatywizacji i potencjalizacji propozycji literackich, jakim jest technika podsuwania różnych wersji „tych samych” elementów utworu oraz stwarzania pomiędzy pewnymi sytuacjami relacji odpowiedniości czy potencjalnego zastępowania się. Można zjawisko to nazwać przejściem od świadomości epistemologicznej do jej eksperymentalnej realizacji lub eksterioryzacją też epistemologicznych. Technika ta rozbija stabilność i jednoznaczność wydarzenia powieściowego, postaci literackiej.

C. Istotny fakt, że niezależnie od wypowiedzi „meta” i fragmentów pokazanych jako fakultatywne propozycje — całość świata utworu, np. *Kosmosu*, jest „ontologicznie chwiejna”. Rzeczywistość *Kosmosu* to zespół przedmiotów, zdarzeń, znaków i oznak o sensowności, faktyczności i funkcjonalności wątpliwej, bo uzależnionej od układów odniesienia, od częstotliwości występowania, od perspektywy ukazania. Przedmioty budujące ten świat poddawane są nieustannie „próbom sensu”, przybliżane do granic absurdu.

2

Istnieje wyraźny związek pomiędzy metodologicznymi problemami interpretacji utworów Gombrowicza a omawianymi wyżej antynomiami czy paradoksami, istotnymi dla twórczości pisarza. Problem jest zresztą ogólniejszy: we wszelkiej interpretacji literackiej napotykamy pewne sytuacje antynomiczne, które „przy okazji” rozważania tekstów tego typu co utwory Gombrowicza mogą być szczególnie wyraźnie wydobyte. Toteż możliwe jest tutaj wypowiedzenie

³¹ Zob. charakterystykę socjologii wiedzy K. Mannheima, w: A. Schaff, *Historia i prawda*. Warszawa 1970, s. 144—160.

paru uwag podsumowujących, dotyczących „kłopotów” z interpretacją Gombrowicza, mających jednak także walor bardziej generalny.

A. Nawiążmy najpierw do pierwszej z Gombrowiczowskich antynomii — wyrastającej z „antynomii wolności”. Oto twórczość Gombrowicza (a także jego literacka osobowość) manifestowała swą (częściowo zamierzoną tylko) niesprowadzalność do istniejących w świadomości literackiej struktur i kontekstów, swą niedefiniowalność, swe „wymykanie się”. Równocześnie jednak kreowała się ta twórczość na zjawisko o takiej pozycji w hierarchii literackiej, że odbiorca jej był niejako zmuszony do zmobilizowania aparatu kontekstów, skal porównawczych, a także do bystrej orientacji w literackich kodach i szyfrach — dla jej rozpoznania. Domagała się zatem ujęcia ściśle immanentnego i zarazem wykrycia struktur, w które jest wpisana. Z założenia miała być „niedojrzałością” i tą drogą osiągać wieloznaczność (co zapewne bywało jej udziałem), ale zarazem aspirowała do doniosłości, co zakładało wyraźną rozpoznawalność jej metod czy określoność jej sensów. Tak więc może być zapewne Gombrowicz nazwany — o czym wiele mówiono — „mystyfikatorem”, jeśli pod mianem mistyfikacji rozumiemy przejawy takie, jak: ukrywanie prawdy o sobie i swej twórczości, ucieczkę przed identyfikacją, sugerowanie pewnych twierdzeń pozornie autora określających, prawdopodobne nieistnienie „jednoznaczności” pisarza i jego twórców, a występowanie raczej fenomenu podwójnego oblicza czy „sobowtóra”.

Oto antytetyczne konsekwencje, jakie omawiana tu antynomia pociąga dla interpretacji Gombrowicza.

a) Uznawanie interpretowanego utworu za nieredukowalny, ważny sam w sobie, „godny zaufania”, jakkolwiek podlegający zabiegom hermeneutycznym. „Przebywanie w Gombrowiczu”: przyjmowanie z dobrą wiarą jego „gier” i poddawanie się uległe jego sposobom igrania. Równocześnie jednak: szukanie odniesień dla rozpatrywanych utworów, rozglądanie się za tłumaczącym je systemem-szyfrem. Jest to rodzaj „ataku” na Gombrowicza (może narzucanie mu przez interpretatora jego własnej prawdy), podejrzewanie go o mistyfikację — właśnie jako o swoisty szyfr. Rezultatem takich zabiegów ma być odczytanie zaszyfrowanego tekstu, ale także (i to może jest istotniejsze) zbadanie samego mistyfikatorskiego szyfru, metody ujawniania się i ukrywania zarazem. Rozpatrywanie jednak dzieła z użyciem kategorii szyfru czy mistyfikacji oznacza umieszczenie go w relacji nadawca—odbiorca (wyklucza „izolację” utworu). Tak więc rezygnacja z badania immanentnego, z „pozostawania w Gombrowiczu”, wymaga metody zakładającej traktowanie dzieła jako elementu pewnej sytuacji pragmatyczno-komunikacyjnej.

b) Uznanie utworu za mający „prawo” do wieloznaczności („tajemnicy”) i „niedojrzałości”. Za wieloznaczny — w sensie komplikacji i nie-

jasności świata przedstawionego, czyli w sensie niesprowadzalności do określonego, znaczącego modelu. Komplikacja jednostek semantycznych utworu — od elementów opisu po układy personalne i zdarzeniowe — może sugerować taką postawę. Ale równolegle pojawiają się zabiegi zmierzające do odnalezienia zasady strukturalnej świata przedstawionego, odkrycia jego wartości modelowej, ustalenia „właściwego i jedynego” sensu dzieła. Czasem ów sens czy model udaje się wprowadzić, ale nosi on charakter epistemologiczny i mówi właśnie o relatywności sensów i faktów dzieła wobec różnych układów odniesienia. Jest to więc jednoznaczny (a więc identyfikowalny) model wieloznaczności¹⁴.

c) Ujęcie utworu w jego wewnętrznej, autonomicznej celowości i nieredukowalności, ujęcie w zasadzie obywatelskie się bez kontekstowego sytuowania dzieła badanego. Równolegle zaś: wprowadzenie układów kontekstowych, opozycyjnych, reprezentujących tradycję literacką — jako warsztatu interpretacyjnego. Uwarunkowane ono bywa często „komparatystyczną prowokacją”, parodystycznym charakterem utworów sytuujących się „wobec”, nie będących np. powieściami w sensie popularnie przyjętym (jak *Opętani* Gombrowicza nie są romansem brukowym „po prostu”), lecz nadającym sobie określoność właśnie drogą relacji parodystycznych¹⁵.

B. Rozpatrzmy z kolei ważne dla interpretacji literackiej konsekwencje drugiej z antynomij Gombrowicza, bliskiej problemom socjologii wiedzy, a orzekającej, że wygłaszając generalną tezę o zależnościach społeczno-interakcyjnych zaprzecza się tym samym obiektywnej prawdziwości wszelkich zdań, czyli kwestionuje się i tę tezę.

Antynomia ta omijana (czy „rozwiązywana”) bywa przez akcentowanie faktu, że teza o społecznym uformowaniu jest również społecznie uformowana. Wynikałoby stąd osłabienie lub uchylenie owej tezy „interakcyjnej”, równocześnie zaś wypowiedzenie tezy nieinterakcyjnej, tj. głoszącej autonomię zachowań ludzkich, m. in. autonomię wypowiedzi literackich. „Rozwiązanie” takie wiedzie w kierunku interpretacji „immanentystycznych”, a w wypadku utworów Gombrowicza jest o tyle bezpłodne, że wydobywając niezależność jego dzieła, uchyla równocześnie całą istotną tego dzieła problematykę.

Z drugiej strony — ominięcie omawianej antynomii osiągnęte bywa

¹⁴ Analogiczną problematykę dwojakiego rozumienia wieloznaczności rozpatruje S. Lem (*Filozofia przypadku*. Kraków 1968, s. 167—196) w odniesieniu do *nouveau roman*.

¹⁵ Spostrzeżenia dotyczące sytuacji antynomicznych w interpretacji literackiej wiele zawdzięczają dwu istotnym pracom J. Sławińskiego: *O problemach sztuki interpretacji* (w: *Dzieło — język — tradycja*. Warszawa 1974) oraz *Analiza, interpretacja i wartościowanie dzieła literackiego* (w zbiorze: *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*. Kraków 1976).

przez osłabienie czy uchYLENIE wątpliwości dotyczących generalnej tezy o społecznym uformowaniu, co prowadzi do systematycznego, ale i krytycznego rozpatrywania owych uformowań i uwarunkowań. Ta druga droga omijania antynomii socjologii wiedzy jest na ogół właściwa interpretacjom tekstów Gombrowicza, w których (jak już się mówiło) teza o społecznym uformowaniu zachowań ludzkich (a więc m. in. tekstów literackich) nosi charakter wypowiedzi o statusie szczególnym: nie jest konstatacją, lecz „aktem illokucyjnym”, swoistym fundamentem wiedzy. Toteż można ją wyłączyć z kręgu innych zdań jako twierdzenie nie atakowane tymi zastrzeżeniami, które samo formułuje, oraz uważać za uzasadnioną.

W zakresie interpretacji literackiej następstwem takiej postawy — akceptującej rolę społecznej Formy — jest uprawianie, już bez zastrzeżeń, badań o charakterze biografistyczno-socjologicznym. Badań w przypadku Gombrowicza tym bardziej umotywowanych, że traktował on działania literackie jako sferę analogiczną do działań pozaliterackich, w szczególności do swoistej „gry” życiowej, a także do wypowiedzania się dosłownie o sobie. Badania takie występują w postaciach rozmaitych — wymieńmy pewne ich odmiany:

a) Posługiwanie się legendą (np. dotyczącą stosunku do egzystencjalizmu) stworzoną przez pisarza na temat jego własnej biografii i jego własnego pisarstwa — jako komentarzem. Legenda ta, spisana głównie w *Dzienniku* i w *Rozmowach*, może być wiarygodna i dopuszczać wprowadzanie do interpretacji jej wiarygodnych elementów. Jednak i tam, gdzie owa legenda jest prawdopodobnie mistyfikacją, włączyć ją można w tok rozważań interpretacyjnych. Interpretacja tak prowadzona znajdzie się jednak już na pograniczu badań nad rzeczywistymi uwarunkowaniami twórczości i zbliży się do badań zamkniętych kręgiem literackiej immanencji.

b) Odwoływanie się do ogólnego modelu struktury biograficznej jako do źródła interpretacji utworu. Taki zabieg interpretacyjny znalazł już zastosowanie w odniesieniu do *Kosmosu*¹⁶.

c) Poszukiwanie jako źródła interpretacji utworów elementów biografii pisarza, faktycznych i potwierdzonych, faktycznej jego aksjologii, antropologii, estetyki. Przy usiłowaniu dotarcia do empirycznego „ja” pisarskiego traktuje się kreowaną przez autora jego własną legendę jedynie jako materiał wymagający rozszyfrowania¹⁷.

d) W pełni integrujące ujmowanie całokształtu działalności pisarza, pozwalające traktować równorzędnie jego twórczość literacką,

¹⁶ Zob. A. L. Libera, „Kosmos” Gombrowicza. *Wizja życia — wizja wszechświata*. „Twórczość” 1974, z. 5.

¹⁷ Postawę taką reprezentuje, jak się zdaje, M. Janion w pracy *Forma gotycka Gombrowicza*. W: *Gorączka romantyczna*. Warszawa 1975.

aktywność legendotwórczą i „grę” życiową jako dziedziny równoległe i w równy sposób wymagające interpretacji¹⁸.

Dalsze analizowanie wymienionych tu dróg badawczych prowadziłyby znów do rozważania takich problemów, jak redukowalność czy nieredukowalność dzieł interpretowanych, traktowanie ich jako całości wprost czytelnych lub też podlegających wpisaniu w określony szyfr. Tak więc próba uchylecia kłopotów interpretacyjnych związanych z drugą Gombrowiczowską antynomią nie zwalnia nas od powrotu do rozpatrywanych już dylematów wynikających z antynomii pierwszej. Ta nieco sceptyczna refleksja jest po prostu konstatacją prawidłowości dotyczących operacji poznawczych, które były tu przedmiotem naszej uwagi.

¹⁸ Propozycję tego typu stanowi artykuł Łapińskiego *Życie i twórczość czy dwie twórczości?*